Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie**: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: **na prowincji**: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h.

Nr. 54. Kraków. Czwartek dnia 6 Marca 1902. Rok X.

Nauka religji i matura.

Maturzyści gimnazjum św. Anny w Krakowie z 1883 roku. — Wniosek księży Pastora i Komorowskiego. — Niechęć prasy liberalnej wiedeńskiej. — Sekciarstwo antyreligijne.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nasamprzód wspomnienie historyczne, nieznane, a przecież zajmujące z uwagi na osoby, które w zdarzeniu poniższem wzięły udział.

W końcu maja 1883 r. siedmiu uczniów klasy VIII A. gimnazjum św. Anny w Krakowie wniosło do dyrektora Stawarskiego prośbę, by przy rozpoczynającym się niebawem egzaminie dojrzałości poddano ich również egzaminowi z religji. Między tymi podpisanymi znajdowały się dwa nazwiska dzisiaj w kraju znane: Jerzego Szeptyckiego, obecnie ks. arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, metropolity grecko-katolickiego we Lwowie i Fijałka, obecnie księdza Jana Fijałka, profesora i dziekana wydziału teologicznego na wszechnicy lwowskiej.

Prośby młodych studentów nie uwzględniono. Sprzeciwiała się przepisom, jak się sprzeciwia i obecnie.

Lecz myśl, przez nich wówczas podniesiona, nie utonęła w zapomnieniu. Przez te lat dziewiętnaście poruszano ją stale w dziennikach, na konferencjach nauczycielskich, na zgromadzeniach katolickich. Księża Pastor i kanonik hr. Komorowski. poseł Potoczek, Wojciech hr. Dzieduszycki powtórzyli wiernie nastrój, panujący w szerokich sferach naszego kraju, żądając od Koła polskiego, by podczas rozpraw szczegółowych nad budżetem oświaty domagało się z całym naciskiem przywrócenia przy maturze szkół średnich egzaminu z religji. Rzecz jasna, że Koło polskie przyjęło ten wniosek i wystąpi z odpowiedniem żądaniem w pełnej Izbie.

Ów postępek Koła polskiego wywołał sarkanie na szpaltach liberalnej prasy wiedeńskiej. „Wiener Morgen-Zeitung“ posunęła się nawet do skarcenia posłów demokratycznych polskich, że nie stawili oporu wnioskowi ks. Pastora i kanonika Komorowskiego.

Wyznam otwarcie, że nie rozumiem powodów owej niechęci. Wszak wnioskodawcy nie mieli tylko jednej religji na oko, ale wszystkie wyznania, w Austrji prawnie uznane. Szczery protestant, żyd wierzący, przykładają taką samą wagę do religijnego wychowania dzieci, jak i katolik. Oponować przeciwko nauce religji i przeciwko egzaminowi, jako środkowi kontroli postępów, poczynionych w tej nauce, mogą tylko ci, którzy są wogóle przeciwnikami wszelkiej wiary: którzy pragną wytępienia wierzeń religijnych; którzy chcieliby w tej dziedzinie wywołać zupełny chaos.

Ta kampanja przeciwko wnioskowi ks. Pastora i kanonika Komorowskiego dowodzi, że po redakcjach wiedeńskich siedzą fanatycy sekciarscy, owładnięci duchem antyreligijnym, nie chodzącym w parze z tolerancją, której szafarzem mieni się liberalizm.

Z Izby poselskiej.

Zaniedbywane posiedzenia poniedziałkowe. — Leopold Steiner. — Mowa posła Wielowieyskiego. — Departament weterynarji. — Gdzie urzędnicy-Polacy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Kto się chce przekonać naocznie, jak posłowie austrjaccy lekceważą obowiązki, powinien przyjrzeć się posiedzeniu poniedziałkowemu. W sali niemal pusto; posłowie rozjechali się w piątek wieczorem do domów i powrócą dopiero we wtorek rano. Pozostali tylko ci, którzy mieszkają w stronach dalekich od Wiednia.

Wyjątek chlubny tworzy Koło polskie, które nie tylko pozostaje w komplecie, lecz zawsze odbywa dłuższe posiedzenia.

* * *

Gdy wznoszono obecny gmach parlamentu na Franzenzsringu (1874—1883), wśród pomocników malarskich, którzy przyozdabiali freskami ściany i sufity korytarzy, pokojów i sal, znajdował się młody, energiczny Leopold Steiner. Dzisiaj tenże sam Steiner należy do najwybitniejszych posłów w Izbie.

Wyszedł on z łona stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Nie zadowolnił się przecież agitacją i krzykactwem. Obdarzony pierwszorzędnym talentem organizacyjnym, jako członek Wydziału krajowego Niższej Austrji, dokonał wielu reform pożytecznych w dziedzinie szpitalnictwa i dobroczynności.

Chłop, jak to mówią, zbudowany na urząd o wielkim, jasnym wąsie, ma typ raczej mazurski, niż niemiecki. Nawet liberalny „Neues Wiener Tagblatt“ nie szczędzi mu pochwał, że pilnie badał stosunki i zrozumiał potrzeby ludności w mowie, którą wygłosił na posiedzeniu wtorkowem.

* * *

Poseł Wielowieyski zwrócił słusznie uwagę, że dzisiejszy departament weterynarski gra rolę kopciuszka w ministerjum spraw wewnętrznych. Miejsce jego zresztą nie w. ministerjum na Judenplatz, lecz w ministerjum rolnictwa, gdzie należałoby go powiększyć i uzupełnić, odpowiednio do potrzeb prowincyj rolniczych naszej monarchji. Szkoda też, że poseł dr Wielowieyski nie zaakcentował potrzeby powiększenia urzędników polskich w departamencie weterynarji. O ile nam wiadomo, po zamianowaniu p. Ponickiego krajowym inspektorem weterynarji w namiestnictwie lwowskiem przez czas dłuższy nie było, czy też jeszcze nie ma Polaka w tej ważnej dla nas gałęzi służby.

Kto ma czynne i bierne prawo wyborcze w Krakowie?

Statut miejski stanowi w § 18, iż członków Rady miejskiej wybierają członkowie gminy, mający prawo głosowania, w § 26 stanowi zaś, że radcą wybrany być może członek gminy własnowolny, mężczyzna, mający prawo głosowania, który 30 lat życia ukończył.

Za członków gminy uznaje zaś statut w § 6. 1) osoby, mające w gminie krakowskiej prawo przynależności (przyczem statut nigdzie nie wymaga, aby w Krakowie mieszkały.) 2) uczestników, t. j. osoby nie mające tu przynależności lub płacące tu podatki bezpośrednie.

Z pośród członków gminy przyznaje statut prawo głosowania w § 19 tylko pewnym jednostkom z pośród członków gminy, a podstawą przyznania prawa głosowania jest albo przynależność i pewna przytem osobista kwalifikacja, albo opłacanie wyższego nad pewne minimum podatku.

Mianowicie mają prawo głosowania: 1) ci przynależni obojej płci, którzy posiadają dyplom doktorski, magistra chirurgji, lub farmacji, egzamina wyższej szkoły technicznej, świadectwo teoret. egzaminów państwowych, lub kwalifikacyj nauczycielskich, tytuł oficerski (a nie służą czynnie), tytuł obywatela honorowego Krakowa, lub są urzędnikami dworu (a więc są w Wiedniu, Peszcie, Pradze i t. d.), i duchowni, chociażby ci przynależni nie mieszkali w Krakowie, ani żadnego podatku nie płacili, — oraz osoby, które w Krakowie sprawują urząd państwowy, krajowy, powiatowy, gminny, zakładu publicznego, adwokaturę, notarjat, odpowiedzialną redakcję i nauczyciele publiczni wszelakich kategoryj (którym to osobom z ustawy przysługuje przynależność tam, gdzie urząd sprawują, a więc jak długo w Krakowie urzędują, uchodzą za przynależnych do Krakowa), bez względu, czy i jaki podatek płacą; 2) ci przynależni, nie mający kwalifikacyj w ustępie poprzednim wymienionych, i uczestnicy obojej płci, którzy tu: a) płacą podatek osobisto-dochodowy, rentowy, lub pensyjny nad 32 kor., b) właściciele i dożywotnicy nieruchomości, płacący nad 12 kor. podatku, c) prowadzący przedsiębiorstwo, z którego płacą podatek zarobkowy nad 10 kor.; 3) przedsiębiorstwa, obowiązane do składania publicznych rachunków, płacące najmniej 300 kor. podatku.

Nie mają prawa czynnego i biernego wyboru osoby pobierające wsparcie z publicznych funduszów, krydatorjusze, zasądzeni za pewne przestępstwo, będący pod śledztwem o zbrodnię, oddani pod dozór policyjny, pozbawieni urzędu za przewinienie z chęci zysku.

Nadto nie mogą być wybranymi urzędnicy i słudzy gminy i zakładów gminy, prowadzący proces z gminą i dzierżawcy miejscy.

Nigdzie niema przepisu, aby warunkiem wykonywania prawa wyborczego czynnego lub biernego, było zamieszkanie w Krakowie, niema też przepisu, aby opuszczenie Krakowa pozbawiało praw wyborczych, a w §. 50 postanowiono: „Prezydent miasta i wiceprezydenci muszą stale mieszkać w Krakowie“, z czego wynika, że wyborca lub radca mogą mieszkać i za Krakowem.

Wszyscy wyborcy podzieleni są na 3 koła, a ponieważ z tych kół jedno jest jeszcze na 2 oddziały a drugie na 3 oddziały podzielone, przeto właściwie istnieje w Krakowie aż sześć kuryj! Zasadą podzielenia na koła jest głównie zatrudnienie wyborcy lub osobista kwalifikacja. Wolno jednak każdemu wyborcy, mającemu warunki głosowania i w innem kole, przenieść się do tego koła w drodze reklamacji.

Termin do reklamacyj prawa wyborczego osób opuszczonych w liście, lub do przeniesienia się z jednego koła do drugiego, upływa przy obecnie rozpisanych wyborach dnia 14 marca.

Dr Klemens Bąkowski.

Z powodu „Legend“.

I.

W sprawie konfiskaty „Legend“ p. Niemojewskiego redakcja miesięcznika „Krytyka“ rozesłała do wielu wybitniejszych osób kwestjonarjusz z zapytaniem, jak zapatrują się na ingerencję władz w sprawach sztuki i literatury. Nadesłano kilkanaście odpowiedzi, po większej części szablonowych i jednostronnych. Jest jednak kilka, zasługujących na uwagę, które też za zezwoleniem autorów powtarzamy, zaczynając od artykułu znakomitego chrześcijańskiego myśliciela, prof. Marjana Zdzęchowskiego.

Oto jego odpowiedź:

Stosując zasadę wolności myśli i słowa nawet najszerzej, niepodobna nie uznać, że należy jej stawiać tamę, gdy przechodzi w swawolę — i że bywają wypadki, w których interwencja władz staje się potrzebną. Swawolą zaś jest pornografja, swawolą też utwory bluźniercze, czyli takie, w których przedmiotem pośmiewiska staje się rzecz dla człowieka najświętsza — religja, będąca wyrazem jego najczystszych, najwewnętrzniejszych, a najwyżej sięgających aspiracyj do Absolutu, do Prawdy i Dobra najwyższego.

Wynika stąd pytanie, czy p. Niemojewski dopuścił się w „Legendach“ bluźnierstwa. „Legendy“ przeczytałem uważnie, niektóre z przyjemnością. W „Kusicielach“ szczerze mię zabawiła przejrzysta, a dowcipna alluzja do naszych stosunków politycznych, w „Ząb za ząb“ odtworzył autor nader subtelnie postać starego kapłana,

przedstawiając to zaciemnienie, jakie na duszę człowieka dobrego i uczciwego naprowadza jednostronne przywiązanie do litery prawa, głębokim wreszcie jest pomysł „Przeklętego“, a zakończenie jego, choć z nauką Kościoła niezgodne, nie zawiera w sobie nic bluźnierczego. Znalazłem jednak w książce p. Niemojewskiego dwa wyrażenia o pochodzeniu i stosunkach rodzinnych Chrystusa, nie w formie, lecz w treści swej bluźniercze, przytem nie wiążące się z całością, użyte bez potrzeby, więc chyba z zamiarem podrażnienia uczuć religijnych czytającego to chrześcijanina. Ale chcąc być pobłażliwym, możnaby wyrażenia te, jako wtrącone mimochodem, ignorować, zamknąć na nie oczy. Niestety, nie można tego uczynić wobec całej legendy „Wysłaniec“. Wprawdzie mowa tam o jakimś Urielu i jakiejś Sunamis, lecz zanadto przypomina to Zwiastowanie — i z tego powodu jest rzeczą obrzydliwą, bluźnierczą, mimo poetyczności formy, parodją jednego z dogmatów wiary katolickiej, zamachem na niezachwianie ugruntowaną w każdem sercu katolickiem cześć dla Przenajświętszej Panny. Słyszałem, że treść do „Legendy“ tej wziął autor z jakiegoś podania egipskiego, że podobieństwo przeto do Zwiastowania jest przypadkowe. Może. W każdym razie z podobieństwa tego nie mógł autor nie zdawać sobie sprawy, a na usprawiedliwienie jego to jedno przytoczyć można, że pomysł swój przeprowadził w formie delikatnej i dzięki temu stanął przed nami nie jako bluźnierca, świadomie depczący rzecz świętą dla wierzących, ale jako wychowaniec pokłóconej z Bogiem i religją cywilizacji, z atrofjowanym przez nią zmysłem mistycznym, niezdolny przeto do zrozumienia, a tembardziej do uczczenia majestatu religji, która mu się przedstawia jako zbiór mytów, nadających się, co najwyżej, do literackiego traktowania.

Co do mnie osobiście, to choć członkiem jestem Kościoła katolickiego i katolikiem praktykującym, choć należę, mówiąc stylem „Naprzodu“, do „psiarni klerykalnej“, jednak tak jestem od lat młodzieńczych oswojony z bezwyznaniowością i antyreligijnością dzisiejszego pokolenia, z tem piętnem kalectwa duchowego, które wskutek tego noszą rozmaite jego wytwory literackie i artystyczne, że ponieką utraciłem w tym względzie wrażliwość i po przeczytaniu „Legend“ nie przyszłoby mi do głowy dzwonić z tego powodu na alarm. Ale rozmawiałem niedawno z człowiekiem, którego wysoce poważam, znacznie starszym odemnie, nie biorącym bezpośredniego udziału w życiu literackiem i publicznem, lecz wszechstronnie wykształconym, głęboko religijnym i bardzo prawym. I człowiek ten z bolem i szczerem oburzeniem mówił mi o „Legendach“, a w akcji, która doprowadziła do konfiskaty książki, wziął pewien udział. Uczucia jego są dla mnie miarą uczuć ogółu wykształconej a gorliwej społeczności katolickiej — i dlatego nie dziwię się i nie mogę potępić jej protestu przeciwko „Legendom“.

Tajemnica obrad Koła polskiego.

Posiedzenia poufne. — Tajemnica jest w wielu razach potrzebną. — „Usque ad finem“ prezesa Jaworskiego. — Zbyt obszerne relacje. — Posłowie szukają taniej popularności. — Intrygi i komeraże.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

W ciągu ostatnich dni kilku sprawa dochowywania tajemnicy co do posiedzeń Koła polskiego, uznanych za poufne, zajmowała żywo opinję w kraju, prasę i — co rzecz najważniejsza — samo Koło. Poświęcono tej sprawie jedno posiedzenie, by obmyśleć kary na niedotrzymujących słowa.

Sprawa to istotnie wielkiego znaczenia. Koło polskie musi często dyskutować nad kwestjami natury delikatnej, nad kwestjami, które już to ze względów państwowych, już to z pobudek osobistych muszą na razie lub na czas dłuższy pozostać tajemnicą. Często tajemnicę dyktują względy taktyczne odnośnie do innych stronnictw parlamentu; przedwczesne odsłonięcie przyłbicy mogłoby sparaliżować trafnie obmyślany plan kampanji.

Niekiedy niedotrzymanie tajemnicy wywołuje nawet bardzo groźne następstwa. Przypominamy słynną katastrofę giełdową, w którą niestety wplątano nazwisko prezesa Jaworskiego. Owa katastrofa, podczas której nadużyto posłuchania, jakie miał prezes Jaworski u korony, do tej pory niewyjaśniona. Wprawdzie prezes publicznie zapowiedział w parlamencie, że „usque ad finem“ będzie szukał łotrzyków, którzy nadużyli jego dobrej wiary, lecz już minęło lat dziesięć bez wyśledzenia tych ostatnich. Może dlatego, że prezes Jaworski szukał sprawców nadużycia.... zbyt daleko, zaniedbywał zaś szukania ich znacznie bliżej.

Przedewszystkiem — mówiąc o sprawozdaniach z posiedzeń Koła — trzeba skarcić zwyczaj naganny podawania owych relacyj w rozmiarach tak wielkich, jak gdyby Koło było właściwym parlamentem, ten ostatni zaś jedynie tolerowanym dodatkiem. W owych sprawozdaniach bywają notowane skrupulatnie przemówienia posłów, nieraz tak błahe, że szkoda doprawdy farby drukarskiej i papieru. Żaden inny klub nie miewa tak szczegółowych i skutkiem tego politycznie szkodliwych sprawozdań, jak właśnie Koło polskie.

Dodać przecież muszę, że nie my, dziennikarze, jesteśmy temu winni. My, dziennikarze, zdajemy sobie wybornie sprawę, że czytelników owe spory małostkowe, przycinki, ględzenia nie obchodzą. Czytelnik chce poznać przebieg obrad w zarysie ogólnym i ostateczne konkluzje. Na miejscu zaoszczędzonem wolałby widzieć jakiś inny, pouczający artykuł. — My, dziennikarze, zdajemy też sobie sprawę, że jest rzeczą politycznie niebezpieczną roztaczać przed przeciwnikami obraz ścierających się prądów w Kole i dostarczać skutkiem tego argumentów wrogom.

Winowajcami są tutaj sami posłowie. Oni to w pogoni za tanią popularnością na dziennikarzy, by notowali każde, choćby najbardziej błahe przemówienie. Nawiasem mówiąc, zdarzają się tutaj często wcale brzydkie manewry stronnicze. Przeciwnikowi politycznemu wkłada się w usta to, czego on nie powiedział, lub przeinacza się jego zdania. A za to wszystko musi potem pokutować dziennikarz.

Zdradzanie tajemnicy z posiedzeń poufnych dzieje się zawsze z pobudek stronniczych. Koterja A chce skompromitować koterję B. Dla niepoznaki umieszcza się daną wiadomość w dzienniku wręcz odmiennego obozu lub innej koterji. Co gorsza, bywały wypadki, że zdradzano tajemnicę temu lub owemu z wrogich nam dzienników wiedeńskich, jak np. „Neue freie Presse“.

Jednym z środków zapobieżenia złemu byłoby zezwolenie z strony starszyzny Koła posłom młodszym, aby mogli częściej przemawiać w Izbie. Dzisiaj stosunki ułożyły się tak, iż przemawia małe gronko wybranych. Inni są skazani na milczenie. Kraj nawet nie wie, że taki a taki poseł zasiada w Kole polskiem. Cóż więc dziwnego, że owi posłowie szukają rekompensaty na posiedzeniach Koła, poczem nie szczędzą zabiegów, by ich głos i nazwisko ukazały się w dziennikach krajowych?

Protokoły Koła chowajmy dla potomności, lecz nie rozwieszajmy ich niby bielizny mokrej z dnia na dzień!

Gwałty pruskie.

Donosiliśmy w swoim czasie o rewizjach przeprowadzonych u polskich gimnazistów w Gnieźnie. Prasa hakatystowska podniosła z tego powodu wielki alarm twierdząc, że wykryto nowy spisek polski; rzecz przedstawia się zupełnie inaczej w świetle prawdy. Oto co piszą o tem do „Kurjera poznańskiego“:

O odbytych rewizjach w pomieszkaniu gimnazjastów, wiadomo już z całą stanowczością, że rewizje przedsięwzięto na skutek denuncjacji dwóch Niemców, którzy rzekomo mieli widzieć wychodzących „nocą“ w większej liczbie gimna-

PRZYGODY kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

21 (Ciąg dalszy).

Zaraz z początku wyrzekł jeden z adwokatów: „my sdieś tolko lisznaja dekoracja“ (my tu tylko zbyteczna dekoracja), a drugi dodał: „sud'ba wasza uże zieszena, a no tolko odbuditsia dopełnitielnaja ceremonja“, (los wasz już rozstrzygnięty, a tylko odbędzie się uzupełniająca ceremonja) — obrońcami byli: 1. Fuhrmann, 2. Izwiekow, 3. Kohan, 4. Korbut, 5. Łakier, 5. Penskij, 7. N. N. cywilni i 8. Lipkin wojskowy.

Trzy dni przed rozpoczęciem rozprawy ostatecznej, pozwolonem było przeglądać akta sprawy, rozłożone w pokoju obok sali rozpraw: przeglądanie odbywało się w przytomności sekretarza; ja byłem bardzo pilnym, — przeglądałem wszystkie papiery ile starczyło czasu i zapisywałem sobie wszelkie nieprawidłowości, a w każni wieczorami zaszywałem w odzienia, chociaż igły i nici niby mieć nie było wolno; część ich ocalała lecz i sporo mi odebrano.

Sala rozpraw, właściwie opróżniona podczas wakacyj szkoła felczerska, była zaopatrzona wszystkiemi znamionami sądowemi z miasta przywiezionemi, a przedewszystkiem w „ziercało“, jest to rodzaj szafeczki trójkątnej około 70 centymetrów wysokiej, a 22 do 25 szerokiej, na każdej z tych 3 ścianek są za szkłem jakieś prawidła, czy przepisy jeszcze Piotra Wielkiego, coś niby w rodzaju napomnień, z jednej strony dla stron jak się mają wobec sędziów zachowywać, z drugiej dla sędziów i pisarzy — mniej więcej w tych słowach: „jeśli sudija pieriesudit a pisar pieriepiszetsia bit' ich batogi“ po polsku: jeżeli sędzia przesądzi, a pisarz przepisze się, może pomyli się, bić im batogi“, a na trzeciej stronie pieczęć i data; w środku sali portret Aleksandra III w całej naturze i wielkości, modlitewnik czy klęcznik z ewangelją, ubraniem dla popa, krzyżem i świecami dla odbierania przysiąg od świadków, estrada dla członków sądu, krzesła dla obrońców i ławki dla podsądnych.

W akcie oskarżenia pod liczbą porządkową 31 wymieniony byłem tak: „awstrijskij poddannyj yworjanin Stanisław Stanisławowicz Kondzielskij“ — owóż prostuję tu, że ani ja do protokołu nie podałem się szlachcicem, ani w moim paszporcie o tem wzmianki nie było, ale przydano mi szlachectwo umyślnie, ponieważ wedle ustaw rosyjskich szlachta i osoby uprzywiljowane podpadają wyższym karom od mieszczan, a mieszczanie wyższym od włościan, za jedne i takie same przestępstwa.

Z kilka razy odpisywanego i zawsze zabranego oskarżenia mię, wymieniam następujące w pamięci mi pozostałe:

Że należałem do wymienionego tajnego stowarzyszenia;

że założyłem bank do wypłaty stowarzyszonych;

że w mojej książeczce zapisane nazwiska: Kulitcs (z opuszczeniem Kard.); tudzież Langer, lecz bez imion Wincenty i Jan Norbert;

że napisano Boren rosyjskiemi literami, a nie łacińskiemi, z czego wyszłoby Corain, podczas gdy właściwie zapisane było Boroń;

że nie mogłem dać objaśnienia co znaczy: „Ajentura emigracyjna nr. 14 Jas.;

że nie mogłem się wytłomaczyć, co znaczy „od Franciszka do Frani“;

że dałem depeszę telegraficzną do Zenona Jas. nie podpisaną mojem nazwiskiem lecz Stanisław;

że w połowie marca 1892 roku przybyłem do Kijowa umyślnie z celem nakłonienia Zenona Jas., aby do wzmiankowanego stowarzyszenia polsko-austrjackiego przystąpił. Jenerał Nowickij przywiązywał jeszcze wielką wagę do wyrazu, „Jeneralny prokurator wyłapał dziewkę“, ale prokurator widocznie nie poznał się na tem, odnośne pytanie pominął w akcie oskarżenia.

Rozprawa.

Dnia 22 lipca 1894 rozpoczęła się rozprawa ostateczna.

Oprócz sędziów znajdywali się na sali pop, pomocnik starszego prokuratora jako słuchacz, wypaczulowany Pojarkow; wysłannik jen. Nowickiego, codziennie inny oficer żandarmów; jeden raz był sam jen. Nowickij i tak dobrze trafił, że musiał słuchać jak Zenon J. przed sądem opowiadał o rewolucyjnym protokole, o jeneralskiem słowie honoru i jak wogóle cały swój protokół odwołał, a to ku największemu zaniepokojeniu szczeciny na łbie jeneralskim; raz jeden przyszedł jakiś jenerał, o którym powiedzieli, że to brat Nowickiego, a drudzy, że Dragomirow: komendant twierdzy kijowskiej Anisoy przybył z początku kilka razy przysłuchiwać się, była straż wojskowa i żandarmi; tłomacz języka polskiego „Kowalewskij“ wciąż ze słownikiem w ręku, ale tak tłomaczył źle, że aż prokurator Anikiew go wyręczać musiał, a Morawskij choć lepiej znał język polski, nie odzywał się wcale, była także 2 czy 3 razy pani Br. matka podsądnego Stanisława Br. Sąd odbywał się przy drzwiach zamkniętych, a zapowiedzianem było, że do odczytania wyroku dziennikarze dopuszczeni będą, co się jednak potem nie sprawdziło.

Trzy dni trwało czytanie aktu oskarżenia; po przeczytaniu zabrał głos prokurator, obwiniając rząd austrjacki w sposób naciągany, lecz nie tak gburowaty jak Nowickij, myśląc zapewnie, iż nikt nie wystąpi w obronie prawdy; lecz o dziwo! znalazł się jeden adwokat, który taką dzielną dał prokuratorowi odprawę, że wszyscy sędziowie osłupieli, lecz nie koniec na tem; bo potem przeszedł do ogólnej obrony podsądnych, a szczególnie narodu polskiego, podnosząc z całą otwartością i znajomością dziejową zasługi oddane Europie i chrześcijaństwu w minionych wiekach. (C. d. n.)

zjastów z pewnego pomieszkania. Mimo to, że rewizje odbyły się bardzo starannie i szukano wszędzie, nie wykryto nic obciążającego i w kołach niemieckich, mających styczność ze sferami policyjnemi sądzą, że proces nie może być wytoczony.

Zeznania przesłuchiwanych gimnazjastów niczego także nie dowiodły. Chodziło o rzekome zbieranie wśród uczniów składek, które to składki miały rzekomo mieć cel polityczny, tymczasem wykazało się, że chodziło o jakąś zabawę. Nie książkę z „pseudonimami“, tylko kartkę z nazwiskami polskich poetów i królów znaleziono u jednego z gimnazjastów.

* *

Procesy szkolne mnożą się w dzielnicach polskich w sposób przerażający, a na ławie oskarżonych zasiadają zawsze nie nauczyciele katujący dzieci, ale biedni rodzice.

W Opolu oskarżony został włościanin Czech ze Sławic o obrazę nauczyciela Woeslera. Córeczkę 7-letnią Czecha Woesler tak pobił, że dostała konwulsyj a w kilka tygodni potem umarła. Nieszczęśliwy ojciec napiętnował postępowanie nauczyciela w rozmowie z jakąś znajomą; dowiedział się o tem Woesler i zaskarżył Czecha. W ciągu rozprawy przesłuchano między innymi włościanina Stasia, który zeznał co następuje: Syn mój otrzymał w plecy i w tył taką chłostę od Woeslera, że nie mógł wcale siedzieć; krwawe pręgi były widoczne; prócz tego miał według rozkazu Woeslera przez dwa tygodnie co dzień jednę godzinę dłużej w szkole zostać i 300 razy pisać: „Du sollst nicht lügen!“ (Nie wolno ci kłamać!) Kara ta jednak nie została w zupełności przeprowadzona, gdyż chłopiec tylko raz był w szkole, poczem musiano go na kilka dni położyć do łóżka.

Dzieci szkolne opowiadały pomiędzy sobą, jak się Staś dowiedział, że syn jego niesłusznie został obity i na karę skazany, zamiast innego rzeczywistego winowajcy.

Sami rodzice zeznawali podobnie. Ostatecznie sąd skazał Czecha na grzywnę 10 marek.

* * *

Iluminacja z powodu jubileuszu Ojca św. urządzona w Poznaniu i innych miastach wielkopolskich wypadła świetnie. Cały Poznań tonął w morzu światła, a tak można było najlepiej się przekonać, jak silnym liczebnie jest żywioł polski w tem mieście. Kościoły były nawet oświetlone. Tylko gmachy publiczne rzucały ciemne plamy na ogólne świetlne tło starego grodu Przemysława.

Za rzekome podburzanie do gwałtów wytoczono proces fotografowi Furmankowi, murarzowi Piaseckiemu (mężowi Piaseckiej), subjektowi handlowemu Kaczmarkowi i kupcowi Winnickiemu, wszystkich z Wrześni. Chodzi o odfotografowanie (!) Piaseckiej i rozszerzanie (!) fotografji. Proces toczyć się będzie w Gnieźnie.

„Nowej Reformie“ krakowskiej odebrano, jak donosi „Reichsanzeiger“, debit pocztowy w obrębie Niemiec na przeciąg dwóch lat. Jak wiadomo, „N. Reforma“ zamieszczała z powodu sprawy wrzesińskiej bardzo ostre artykuły, za które skazały ją sądy pruskie trzy razy zaocznie, a po trzykrotnem zasądzeniu na zasadzie paragrafów 41 i 42 kodeksu karnego odebrano jej debit pocztowy, który dopiero w roku zeszłym odzyskała.

Obrenowiczowie i kobiety.

Kobiety odgrywają bardzo ważną rolę w dziejach Serbji, od czasu, jak ten kraj jest rządzony przez Obrenowiczów.

Założyciel dynastji, Miłosz, prosty parobek, przybrał nazwisko Obrenowicz od imienia swego przyrodniego brata Obrena i zawdzięczał po części wzniesienie się na tron książęcy swojej żonie Milicy, która miała wysoki zmysł polityczny i namówiła go do przyjęcia udziału w powstaniu przeciw Turkom. Książę był niepiśmienny; trzema krzyżkami podpisywał swoje dekrety, sprowadzał jednak dzieła ekonomiczne francuskie i niemieckie i kazał je sobie odczytywać i tłomaczyć. W bibljotece tego nieokrzesanego włościanina znajdowały się pomiędzy innemi dzieła Woltera. Sprawy państwowe nie przeszkadzały mu w miłosnych. Księżna Milica wiedziała o przeniewierstwach męża, lecz patrzała na nie przez palce; dopiero gdy zawiązał bliski stosunek w samym pałacu ze służącą, obrażona w swej godności małżonka zastrzeliła dziewczynę i uciekła. Książę biegł za nią i chciał ją życia pozbawić; wstrzymało go wyznanie żony, iż tym wystrzałem zabiłby i pożądanego następcę tronu. Milica intrygowała przeciwko mężowi z przeciwnikami, w nadziei, że mu odbiorą władzę a ją ustanowią regentką podczas małoletności syna. Jakoż istotnie 12 czerwca 1839 r. Miłosz musiał abdykować na rzecz syna Milana, zmarłego w następstwie. Sejm zmusił go opuścić Serbję, ale intrygi Milicy nie pomogły: wygnano ją razem z małżonkiem. W piękny dzień letni opuszczali Belgrad. Po drodze do przystani na Sawie, gdzie stał przygotowany dla nich okręt, załoga turecka musiała utrzymywać porządek wśród wzburzonej ludności.

— Widzisz — rzekł Miłosz do żony — na na nic ci się nie zdały konszachty z moimi wrogami.

Schronili się w Rumunji. Jak wiadomo, po upadku znienawidzonego Karageorgiewicza, stary Miłosz został powołany na tron serbski w grudniu 1858 roku. Miał wówczas lat 78 i cierpiał na nieuleczalną chorobę. Rządy sprawowała głównie Milica. Zmarł 26 września 1860 r. Jego drugi syn. Michał, który już po abdykacji ojca w roku 1859 i śmierci starszego brata Milana (zmarłego w tymże roku) jakiś czas panował nad Serbią, teraz zasiadł znowu na tronie. Ożeniony był z hrabianką Hunyadi, lecz z nią nie żył. Byłby niewątpliwie wprowadził pożądane reformy, bo wiele skorzystał na wygnaniu i dobro narodu leżało mu na sercu, lecz nie dano mu czasu ku temu. Został zastrzelony w czerwcu 1868 r. w parku Topczider wraz ze swoją kuzynką. Kula dosięgła także damę, z którą utrzymywał czułe stosunki.

Wśród popłochu, jaki wynikł po tej zbrodni, Risticz wyruszył do Paryża i przywiózł ztamtąd stryjecznego wnuka Miłosza, Milana, 14-letniego podówczas ucznia. Został on mianowany księciem 2 lipca 1868 roku, chociaż złośliwi dowodzili, że Milan nie ma żadnych praw do Serbji, chyba... po kądzieli. — Matka jego, z domu Obrenowicz, poślubiona kuzynowi, była osobą lekkich obyczajów i pozostawała w zażyłości z rumuńskim księciem Skuzą.

Milan od dzieciństwa zdradzał wielkie upodobanie do płci pięknej. Podczas jego niepełnoletności regentem był Risticz. Patrzał on przez szpary na miłostki, lecz gdy Milan zapragnął ożenić się z jedną ze swoich ukochanych, regent zerwał ten stosunek i wziął młodzieńca w kuratelę. Doszedłszy do pełnoletności, Milan ożenił się z panną Natalją Keszko, osobą młodziutką, cudownie piękną i wnoszącą mu fortunę miljonową. Ślub odbył się 17 października 1875 roku. Było to małżeństwo z miłości. Późniejsze rozterki znane są światu całemu. Natalja nie chciała znosić bałamuctw męża i występowała energicznie w obronie praw swoich, tak dalece, że jedną z dam dworu, podejrzywaną o stosunek miłosny z Milanem, ściągnęła ze schodów za włosy. Idąc i w tem śladami księżny Milicy, intrygowała przeciw mężowi z opozycją. Po nieszczęśliwej wojnie bułgarskiej, spodziewała się zostać regentką i rządzić do pełnoletności syna, ale Milan pozostał na tronie i wszczął z nią zatarg, zakończony rozwodem.

W maju 1891 r., po abdykacji Milana i jego wyjeździe zagranicę, Natalja została powołana do Belgradu przez ministerjum radykalne; lecz rządy jej nie trwały długo; Milan póty intrygował, aż pewnego poranku wyciągnęto królowę niemal z łóżka i nawpół ubraną wyprawiono pociągiem pośpiesznym, pomimo oporu i rozpaczy syna, oraz sprzyjającej jej ludności. Odtąd Natalja nie postawiła już nogi na ziemi serbskiej, nawet po pozornem pojednaniu się z Milanem, z którym rozwód unieważniono. Do dziś dnia jest wspominana z żalem; zwłaszcza damy belgradzkie nie mogą pogodzić się z myślą, że jej następczynią ma być Draga Maszina.

ZE ŚWIATA.

(*Cnotliwe Niemki. — Małżeństwo przez pomyłkę. — Żydzi w Rosji. — Przepowiednie Falba na marzec. — 76 ofiar. — Dżuma w Australji.*)

Jako uzupełnienie naszego listu otwartego do ministra Hammersteina, przytaczamy z pism warszawskich następującą notatkę:

— W odpowiedzi na protest posła Głębockiego, dotyczący systemu germanizacyjnego w Poznańskiem, minister spraw wewnętrznych baron Hammerstein, wyraził się w sejmie pruskim, — między innemi, że Napoleon I kokietował z Polakami, a głównie z Polkami. Nie wchodząc w cenę tego, iście pruskiego dowcipu, godzi się przypomnieć, kto kokietował Napoleona I.

W liście do żony swojej, Józefiny, datowanym z Tylży dnia 8 lipca 1807 r. pisze, między innemi: „Królowa pruska jest istotnie urocza; kokietuje mnie nieustannie; ale nie bądź zazdrosną; podobny jestem do ceraty, po której wszystko spływa. Zresztą zbyt kosztowną byłaby dla mnie w tym razie rola galanta“.

Inne jeszcze wspomnienie z pobytu armji Napoleońskiej w Prusach pozostawił Aleksander Picard, żołnierz „wielkiej armji“ w pamiętniku swoim, spisywanym w Saratowie, gdzie był jeńcem podczas kampanji rosyjskiej: „Kto w Prusach pozostanie choćby dzień jeden, ma już kochankę. Prusy są domem rozpusty Europy. Wirtemberki, Niemki, ale na czele stoją Prusaczki; te są najkochliwsze“.

Odwieczna historja źdźbła i belki.

* * *

O jednem z pierwszych praktycznych zastosowań fonografu donoszą pisma amerykańskie. Panna Nelke Stone, słynna piękność miasta Ossawy (Ontario) przyrzekła swoją rękę obywatelowi tegoż miasta p. F. Duncanowi. Został już naznaczony dzień ślubu, gdy oto nagle, w kamienicy, w której mieszkała narzeczona, wybuchła choroba zakaźna. Władze miejskie postanowiły dom izolować i otoczyły go strażą, która nie wpuszczała ani nie wypuszczała nikogo. Panna Stone była w rozpaczy; bolała ją rozłąka z narzeczonym a nadewszystko to, że dzień ślubu trzeba było odłożyć. Ale od czegóż jest owa słynna pomysłowość amerykańska. Panna Stone postanowiła się połączyć na wieki ze swoim wybranym przez fonograf. W obecności świadków wypowiedziała przed aparatem rotę przysięgi, poczem aparat zdezynfektowano starannie i przesłano do mieszkania pastora, gdzie zjawił się też i narzeczony. Pastor wysłuchał zapewnień obojga zakochanych i udzielił „młodej parze“ ślubu. Prawnicy amerykańscy uznali jednogłośnie, że małżeństwo należy uważać za prawne i obecnie wszyscy są zadowoleni. W ten sposób energia i pomysłowość zwyciężają przeszkody.

* * *

W Rosji według statystyki podanej przez żydowski organ „Sprawiedliwość“, znajduje się 4,906.206 żydów. Z tego przypada na poszczególne gubernje Królestwa Polskiego:

Warszawska	349.945
Piotrkowska	222.290
Radomska	113.277
Płocka	50.473
Suwalska	58.808
Kaliska	72.334
Kielecka	82.427
Łomżyńska	90.912
Siedlecka	122.370
Lubelska	154.728

Z tej statystyki wynika, że najszczęśliwszą gubernją w Królestwie Polskiem jest Płocka. Gubernie litewskie i ukraińskie są również dość bogato w żydów wyposażone:

Wileńska	205.261
Kowieńska	212.230
Grodzieńska	276.874
Mińska	338.657
Podolska	366.597
Wołyńska	397.772
Kijowska	427.868

* * *

Przepowiednie Falba na miesiąc marzec brzmią jak następuje: W pierwszej połowie obfite śniegi, a na Zachodzie Europy deszcze. W drugiej połowie na Zachodzie posucha, w środkowej Europie deszcze. Dnia 20 marca najkrytyczniejszy dzień roku. Deszcze wzmagają się, temperatura wysoka, tu i ówdzie burze. Cały miesiąc bardzo wilgotny.

* * *

Wszelkie katastrofy, zdarzające się w Ameryce, przerażają liczbą ofiar. Gdy wyniknie pożar, pustoszy całe dzielnice, a w płomieniach giną dziesiątki ludzi; podczas wypadku kolejowego ofiary również liczą się na dziesiątki. Spadają lawiny i ginie odrazu 75 osób, jak zdarzyło się właśnie w Telluride w Kolorado. Olbrzymie lawiny spadając, porwały za sobą w przepaść gmach szybowy, oraz inne budynki kopalni „Liberta Bell“. Zarządzono niezwłocznie akcję ratunkową i wydobyto na razie zwłoki 39 górników; podczas niesienia pomocy spadła druga lawina i pogrzebała znów 40 ludzi z oddziału ratunkowego, z których tylko czterech zostało przy życiu. Ogółem zginęło zatem 75 osób.

* * *

Z Sydney (Australja) donoszą, że epidemja dżumy, która tam wybuchła, przybrała rozmiary zastraszające. Stosunkowo ogromna ilość przypadków śmiertel-

nych wywołała wśród ludności popłoch. Zarządzono obszerne środki ostrożności. Między innymi zmarła na dżumę artystka angielska, Sallie Booth, która przybyła do Sydney na występy gościnne.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Kolety, panny i Marcjana, biskupa; w piątek Pięciu Ran Pana Jezusa, Tomasza z Akwinu, doktora Kościoła; w sobotę Jana Bożego, wyznawcy i Beaty, panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 16, zachód przypada o godz. 5 minut 26, długość dnia godzin 11 minut 10.

Od Administracji.

Upraszamy naszych prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty dla uniknięcia przerwy w dostarczaniu im dziennika.

Nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymać mogą I tom i początek drugiego tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t. „Marzyciele“ za dopłatą 1 korony.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Biskup kujawsko-halicki ks. Aleksander Bereźniewicz, ustąpił ze swej stolicy biskupiej z „powodu ciężkiej choroby“, — jak donosi urzędowy rosyjski „Prawitielstwiennyj Wiestnik“.

Politechnika warszawska została zamknięta. Przyczyny tego postanowienia rosyjskiego rządu są dość niejasne. Obawiano się prawdopodobnie rozruchów takich, jak w Moskwie i Petersburgu, choć polscy studenci nie należą do tej czysto rosyjskiej agitacji.

Limanowa 4-go marca. (Straszny wypadek). We wsi Młynnem pod Limanową stawia sobie dom Józef Jędrzejek. Do budowy przywiózł onegdaj z lasu taki kloc, że do zwalenia go, używał pomocy aż trzech włościan: Stanisława Wątroby, Jana Gnzika i Piotra Michury. Padając z wozu, przywalił kloc jednym końcem Józefa Jędrzejka tak, że nim go wydobyto wyzionął ducha. Dochodzenie z powodu tego wypadku wdrożył i prowadzi sąd powiatowy w Limanowy.

Nowy Sącz 4-go marca. (W obronie pasierbicy). Przed trybunałem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciwko 38-letniemu Józefowi Garlickiemu oskarżonemu o zabójstwo męża pasierbicy. Sprawa przedstawia się jak następuje:

Pasierbica Garlickiego, młoda i przystojna Rozalja, poślubiła przed kilku laty Antoniego Kawalca. Pożycie ich było jednak nieszczęśliwe, a po każdej kłótni, udawała się Rozalja o pomoc do ojczyma, który też Kawalca łajał i bił.

Dnia 13 listopada 1901 przyszło również pomiędzy Kawalcami do nieporozumienia, wskutek czego Kawalcowa zostawiwszy swe dzieci w domu, sama udała się do sąsiadki Anny Mikołajczykowej. Kawalec w stanie dobrze napitym poszedł za nią i zawołał ją, aby mu jeść ugotowała, gdyż jeszcze nic nie jadł a Mikołajczykowej nakazał, aby mu żony nie przetrzymywano. Kawalcowa wezwania tego nie usłuchała, lecz jeszcze w południe udała się do Garlickiego i przed nim na swego męża żaliła się i płakała. Garlicki pojechał z Antonim Zasadnim do lasu, skąd wróciwszy wieczorem udał się około 8 godziny nic nikomu nie mówiąc z Ochotnicy do przysiołka Brzeźnego, gdzie właśnie mieszkał Kawalec. Skonstatowawszy, że drzwi domu były zamknięte, poszedł do ogrodu i otworzył sobie okno, przyczem zauważył, że Kawalec leżąc napity na łóżku obrócił się do niego. Garlicki nic nie mówiąc zabrał nóż i scyzoryk, które leżały przy Kawalcu następnie uderzył go kilka razy pięścią w piersi, wyszedł na łóżko i kolankował go po piersiach i brzuchu i dusił go dotąd aż Kawalec przestał się bronić, poczem Garlicki wrócił do domu, podczas gdy Kawalca znaleziono następnego dnia rano nieżywego.

Przeprowadzona sekcja jego zwłok wykazała, że miał wszystkie żebra połamane, wątrobę pękniętą, głowę rozbitą, a na szyi po lewej stronie znajdowały się sińce i otarcie przyskórka. — Przysięgli uznali Garlickiego winnym zabójstwa, a trybunał skazał go na 3-letnie ciężkie więzienie.

Mszana dolna 3 marca. (Ukonstytuowanie się Rady. — Protest). Po trzechletniej walce i kilkorazowem wnoszeniu protestów przeciw wyborom do Rady gminnej w Mszanie dolnej, ukonstytuowała się wreszcie Rada, wybierając naczelnikiem gminy gospodarza gruntowego Kotarbę w Mszanie dolnej. Inteligencja była za wyborem notarjusza p. Wintera naczelnikiem gminy, mieszczanie zaś, stanowiący większość w Radzie, byli za wybranym. Przy ukonstytuowaniu się Rady i wyborze zwierzchności wraz z naczelnikiem gminy, reprezentował władzę polityczną komisarz starostwa p. Matyas z Limanowy. Przeciw wyborowi Kotarby naczelnikiem gminy, wniosła inteligencja protest.

Zakopane 4 marca. (Sprostowanie sprostowania). Nasz korespondent tamtejszy pisze nam: Na podstawie paragrafu 19 ust. pras proszę o sprostowanie umieszczonego w kronice zamiejscowej szac. „Głosu Narodu“ Nr. 52 z 4 b. m. sprostowania z daty Zakopane 2 marca 1902: „Nieprawdą jest, jakobym się był omylił jako korespondent notatki, umieszczonej w Nr. 51 szac. „Głosu Narodu“ z 2-go b. m. o sensacyjnem oszustwie, o które są oskarżeni Józef Ryś, Feliks Jeleński i Karol Mąsiorski. Albowiem dowodzę aktem oskarżenia prokuratorji państwa w Nowym Sączu, spisanym na 12 stronicach 15 lutego br. St. 2061/1, że pp. Józef Ryś, fotograf, Feliks Jeleński, b. nauczyciel ludowy i Karol Szymon 2-ga imion Mąsiorski, dzierżawca biura spedycyjnego, wszyscy w Zakopanem zostali powołanym i aktem oskarżenia przez tęż prokuratorję o zbrodnię oszustwa z §§ 197 i 199 lit. a) uk. i że zasiędą wszyscy trzej na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym w Nowym Sączu, a do rozprawy zostaną zawezwani pp. Zofja Kisielewska i Jędrzej Szczepaniak jako świadkowie. — Z poważaniem *Ostrożny*.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 5 marca.

Wykłady publiczne w auli uniwersytetu. Powszechne zainteresowanie budzą publiczne wykłady profesorów filozofji w auli uniwersytetu, zapowiedziane na 11, 13 i 15 marca b. r. Szczęśliwym był pomysł inicjatorów tych wykładów, że do ich wygłoszenia zaprosili nie tylko ks. dra Pawlickiego i dra M. Straszewskiego, powszechnie znanych i cenionych profesorów tutejszego uniwersytetu i świetnych prelegentów, lecz także prof. dra Henryka Struvego z Warszawy. Temu pomysłowi zawdzięczamy, że po raz pierwszy będziemy w Krakowie słyszeć znakomitego polskiego myśliciela i uczonego, senjora polskiej filozofji, pierwszorzędnego pedagoga filozofji na katedrze i w pismach, jedynego jeszcze profesora b. szkoły głównej w Warszawie.

Szczęśliwie również dobrane tematy dadzą prelegentom sposobność do określenia ze stanowiska naukowego najogólniejszych lecz najbardziej piekących problematów ludzkiej umysłowości i działalności. Kwestja wpływu filozoficznych koncepcyj i filozoficznego sposobu myślenia na rozwój narodu, dzisiejsze zasady i dążenia na polu społecznej polityki, wreszcie najnowsze ewolucje w pojmowaniu i rozwiązywaniu problematu religji i etyki, objawiające się w olbrzymim już dziś ruchu etycznym i religijnym na obu półkulach świata i wyrażane na ostatnich kongresach religijno-etycznych — to tematy, które powinny do głębi przejąć i zainteresować każdy umysł poważnie myślący i czujący.

Wobec tego nie wątpimy, że wykłady powyższe jako interpretacja najogólniejszych zagadnień ludzkości podadzą najlepszą sposobność do zaznaczenia łączności i żywego związku z ruchem naukowym i społecznym wogóle a z polską nauką i objawami publicznego życia polskiego w szczególności.

Z Towarzystwa strzeleckiego. W dniu 9 marca 1902 r. o godz. 10 przed południem odbędzie się w gmachu Tow. strzeleckiego w Krakowie nadzwyczajne ogólne zebranie członków tegoż Towarzystwa. Gdyby zwołane na tę godzinę zebranie dla braku kompletu do skutku nie przyszło, odbędzie się o godzinie 11 tegoż samego dnia ponowne zebranie, na którem zapadną uchwały bez względu na ilość zebranych członków.

Na porządku dziennym sprawa sprzedaży gruntów z ogrodu strzeleckiego.

W Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, Rynek l. 21 odbywać się będą każdej soboty od 10 do 11 wieczorem wykłady naukowe uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza. Pierwszy wykład odbędzie się dnia 8 marca b. r. Bilety wstępu nabywać można z góry na 5 wykładów za 1 kor. w handlach pod firmą Fischer i Ska „Pałac Spiski“, R. Herliczka, S. Karliński, Janeczek i Woyciechowski, oraz w Stowarzyszeniu przed rozpoczęciem wykładów. Wstęp dla młodzieży handlowej bez względu czy są członkami Stowarzyszenia lub nie. — Dla praktykantów wstęp dozwolony.

Egzamin z rachunkowości kupieckiej, buchalterji pojedynczej i podwójnej złożyła we Lwowie p. Olga Jaskulska rodem z Krakowa.

Kółko polskie kontuszowe w Krakowie przesyła hrabiemu Zamoyskiemu, właścicielowi Zakopanego, za podarowanie kilkudziesięciu dzieł do bibljoteki najsławniejszych poetów polskich i p. Kozłowej, za podarowane sprzęty, staropolskie Bóg zapłać. — Naczelnik: J. Garliński; Sekretarz: Młynarz.

Z cechu krawieckiego. Otrzymujemy następujące pismo: W dniu 2 marca 1092 dokonano w sali Rady miejskiej wyboru nowego wydziału Stowarzyszenia majstrów krawieckich. Nowy wydział poczuwa się do miłego obowiązku złożyć na tej drodze serdeczne podziękowanie Szan. Panom wyborcom za solidarność a szczególności Paniom, które gremialnie stanęły do urny wyborczej.

Przewodniczący: L. Schlichtling. Wydział: Będkowski Tomasz, Holub Franciszek, Kalczyński Aleksander, Szufa Ludwik, Siemek Zygmut, Trojanowski Stanisław, Lopatki Jan, Zaremba Antoni, Kasesnik Jakób, Chalawa Józef.

Z klubu prawników. W sprawozdaniu z ostatniego wieczorku w niedzielę 2 b. m. zaszły pomyłki, które pospieszamy sprostować. Mianowicie śpiewał solo-tenorem nie p. Krudowski, lecz p. Władysław Żarliński, który odśpiewał dwie pieśni i zbierał zasłużone oklaski. Dalej zachwycił piękną grą na skrzypcach akademik p. Romaniszyn, który odegrał 2 utwory z prawdziwym artyzmem i uczuciem. Wreszcie nadzwyczaj humorystyczne monologi wygłosili pp. Gadomski i Maszyński.

Przedstawienie amatorskie z koncertem na cel dobroczynny urządza komitet pań w klubie prawników, w niedzielę d. 9 b. m. Program jest następujący:

1) Monolog pana Maszyńskiego. 2) „Posażna jedynaczka“; a zakończy 3) Chór akademicki w komplecie. Wstęp dla wszystkich (a więc nie wyłącznie dla członków klubu) po 1 kor. 50 hal., a piękny cel powinien zachęcić do licznego udziału.

Na rzecz kasy emerytalnej artystów i artystek teatru miejskiego w Krakowie, wpłynęły w bieżącym sezonie następujące datki: „Sokół“ krakowski 15 koron, Emanuel Swiejkowski 80 kor.. Jasiński 152 koron, redakcja „Czasu“ 10 k., Kościuszkowski komitet obywateli 15 k., uczniowie gimnazjum św. Anny 20 kor., Wanda Siemaszkowa 117 k. Macharski 100 kor., redakcja „Naszego Głosu“ 10 kor., uczniowie gimnazjum św. Jacka 6 k., z odczytu Kościuszkowskiego 82 kor., Wiktor Gablenz 20 kor., Biesiadecki 20 kor., „Sokół“ podgórski 10 kor., z dobrowolnych datków wyjętych z puszki dyr. L. Kotarbińskiej 59 kor., z ogólnej puszki wyjęto we wrześniu 192 kor., w lutym 400 kor. Razem wpłynęło od powyż wymienionych ofiarodawców kwota 1308 koron.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 1 marca b. r. zamknięto mianowania do następujących biegów: „Nagrody Dyrektorjum“ dotacja 4500 koron. Meta 1000 metrów. Dla 2-letnich koni wszystkich krajów. Zamianowano ogółem 23 koni, a mianowicie: p. Em. Dawida gn. og. „Taunhäuser“ i gn. kl. „Herzdam“, p. Ant. Drehera kasz. og. „Ex Lex II“, gn. kl. „Amppissa“ i gn. kl. „Rama thuri“, p. Casp. Geisla gn. og. „Tolmacs“, kaszt. og. „Witz“ i kaszt. kl. „Cocain“, p. Capt. Feorga gn. og. „Abukir“, p. Ludw. Krausz gn. og. „Ismet“ i gn. kl. „Qualität“, p. Wikt. Mautnera gn. og. „Artus“, kaszt. og. „Lope de de Vega“ i gn. kl. „Saville“, p. Redgrey gn. og. „Zsandar“, p. Władysława Schindlera kaszt. og. „Donar“, gn. og. Fritzl i ciemnogn. „Santos“, p. Ludw. Schosbergera gn. kl. „Cambridge“, p. hr. Stan Siemieńskiego ciemnogn. kl. „Zawieja“, gn. kl. „Kabała“ i gn. kl. „Wiadomość“, p. Ign. Zangena kaszt. og. „Parnas“.

„Biegu pocieszenia“. Nagroda 2000 koron. Meta 1000 m. Dla 2-letnich koni, które do „Nagrody Dyrektojum“ mianowane, jednak w biegu ani pierwszego, ani drugiego miejsca nie zdobyły. Zamianowano do tego biegu wszystkie powyż wymienione konie. Z przyjemnością konstatujemy, że mianowania do powyższych biegów wypadły zadawalniająco tak pod względem ilości, jakoteż klasy koni. Następne termina zamknięcia mianowań koni do innych biegów przypadają w dniach 25 kwietnia, 20, 23 i 30 maja b. r.

Przyjęcie do szkoły kadetów artylerji. Ministerstwo wojny zestawiło plan naukowy dla szkoły kadetów artylerji na równi z planem innych szkół kadeckich, z wyjątkiem przedmiotów niezbędnie koniecznych dla broni.

Z tego wynika, że warunki przyjęcia do wyżwspomnianej szkoły są równe warunkom przyjęcia do szkół kadeckich piechoty t. j. że mogą być przyjęci młodzieńcy w wieku 14 stu do 17 stu lat, którzy ukończyli cztery klasy szkół średnich z conajmniej dobrym postępem.

Niedostateczny postęp w językach greckim lub łacińskim będzie uwzględniony.

Opłata szkolna wynosi dla synów czynnych członków armji 24 koron rocznie, zaś dla synów oficerów rezerwy, nieczynnej landwery lub oficerów w stanie pozasłużbowym jak również dla synów urzędników nadwornych lub cywilnych urzędników (sług) państwowych, wynosi ta opłata 160 koron, dla innych zaś osób 300 koron rocznie.

Wszystkie inne koszta ponosi etat wojskowy.

Młodzieniec otrzyma w szkole kadetów artylerji w przeciągu czterech lat, wykształcenie według planu wyższej szkoły realnej, jak również wychowanie wojskowe, które mu umożliwi wstąpić jako kadet do artylerji, a później jako oficer uczęszczać do wyższych fachowych zakładów wojskowych.

Podania o przyjęcie ma się wnieść do 15 sierpnia wprost do komendy szkoły kadeckiej artylerji we Wiedniu X/2.

Bliższe szczegóły, jak uwzględnienie wieku, opłata szkolnego“ w ratach miesięcznych, uprawnienie innych szkół, bliższe szczegóły dotyczące egzaminu wstępnego, — są zawarte we „Warunkach dla wstępu do szkół kadeckich“. Przepisy te można nabyć za cenę 40 tu halerów we wszystkich szkołach kadeckich.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 6 marca.

Jubileusz Papieski. Ze sfer duchownych otrzymuje następujące uwagi: Jakkolwiek w poniedziałek cieszył się cały świat katolicki a i mieszkańcy naszego królewskiego miasta dali wieczór wyraźny dowód swych uczuć katolickich, to jednak niepodobną rzeczą było oprzeć się także i bolesnemu uczuciu jakie ogarnąć musiało serce każdego prawdziwego katolika-Polaka! Czyż tylko prywatni ludzie mieli stwierdzić swe katolickie uczucia, wierność i posłuszeństwo dla św. Stolicy Apostolskiej, miłość dla Ojca św. Leona XIII, tego który nam Polakom daje tyle dowodów miłości i przywiązania a cały świat inteligentny zadziwia swą mądrością? Czy reprezentacje miasta Krakowa, tego miasta królewskiego, które zawsze było wiernem św. Stolicy Ap., tego miasta gdzie prochy naszych wielkich królów spoczywają, tego miasta od wieków zwanego „parva Roma“ nie czuła się w obowiązku, stwierdzić dowodnie swych katolickich uczuć? Tak się niestety zdaje, kiedy w poniedziałek publiczne gmachy miejskie egipskie zalegały ciemności.

Projekt budżetu miejskiego, stosownie do przepisów ustawy, wyłożony został na dni 14 od 5 do 18 b. m. w prezydjum magistratu, celem przejrzenia przez członków gminy. Spostrzeżenia swoje mogą uprawnieni przedkładać w sekretarjacie prezydjalnym.

Fundusz Kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego w Krakowie, powiększył się o sumę 968 kor. 43 hal.: złożoną z połowy czystego dochodu przedstawienia „Trójki hultajskiej“, sprzedaży afisza i łaskawie ofiarowanych naddatków.

Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie Dyrekcji teatru, Wnej P. dyr. Kotarbińskiej i P. kapelmistrzowi J. N. Hockowi, którzy swoją pracą i staraniem dopomogli do uświetnienia przedstawienia, oraz Wnym Panom Dziennikarzom i całej Szanownej Publiczności.

J. W. P. Adamowej hr. Potockiej, W. P. Wiktorowi Gablenzowi, W. P. Michalikowi oraz „Fotelowi Nr 15“ za łaskawie ofiarowane naddatki w łącznej sumie 134 koron serdeczne „Bóg zapłać!“ — Artyści teatru miejskiego w Krakowie.

P. Michał Tarasiewicz, ulubieniec publiczności krakowskiej, wystąpi kilkakrotnie gościnnie na naszej scenie. Pierwszy występ odbędzie się w dniu 15 b. m. w Szyllerowskim „Don Carlosie“, który przed dwoma laty w pełni powodzenia usunięty został z repertuaru z powodu choroby jednej z artystek.

Próby z Ibsenowskiego „Małego Eyolfa“, jak również przygotowania do jubileuszowego benefisu p. Stępowskiego w pełnym toku.

Liceum żeńskie w Krakowie. W sprawie przekształcenia szkoły św. Scholastyki na liceum żeńskie obradowała wczoraj komisja w sali prezydjalnej magistratu.

Koncert w resursie urzędniczej. W sobotę d. 8 marca odbędzie się w sali resursy wieczór muzykalno-deklamacyjny z współudziałem wybitnych sił miejscowych. Program zawiera: I. Paderewski „Manru“ odegra orkiestra 56 p. p. II. a) Saint-Saens „Caprice“: b) Scarlatti „Sonata“ odegra na fortepianie p. St. Sułkowska. III. a) Chopin „Nocturn“; b) Godard „Cansonetta“ odegra na skrzypcach p. Zofia Sułkowska. IV. Smetana „Sprzedana narzeczona“ odegra orkiestra 56 p. p. V. „Deklamacja“ wygłosi p. Wanda Siemaszkowa. VI. a) Moniuszko „Anioł dziecina“: b) Gounod „Serenada“ odśpiewa p. Wł. Bukowski. VII. M. Sieber „Fantazja polska“ wykona orkiestra. VIII. a) Z Sułkowska „Kołysanka“; b) Ries „Perpetuum mobile“ wykona na skrzypcach p. Z. Sułkowska. Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem. Obcy mogą być wprowadzeni przez członków resursy.

Doręczanie listów. Otrzymujemy następujące uwagi: Chciałbym zwrócić uwagę odpowiedniej władzy na pewną anomalję, która jest prawie nie do uwierzenia. Otóż w samym śródmieściu, dzielnicy I, listonosze doręczają listy dopiero około godziny 11-ej rano. Wszakżeż na wsiach, oddalonych od poczty 8 kilometrów, najdalej o 10 rano już jest poczta. Są wypadki, że na otrzymany list tego samego dnia odpowiedzieć trzeba, może zaradzić się jeszcze adwokata i kiedyż na to czas? Czy to pochodzi z braku służby pocztowej, czy z innej przyczyny nie wiem, to pewną jest rzeczą, że tej anomalji władza jak najrychlej zapobiedz powinna.

Towarzystwo artystów, malarzy i rzeźbiarzy odbyło wczoraj walne zgromadzenie. P. Jacek Malczewski w zagajeniu omawiał stan przygotowywanej wystawy. Pertraktacje komitetu artystów z dyrekcją Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, odniosły pożądany skutek. Dyrekcja udzieliła lokalu dla Salonu i zawarła z Towarzystwem 3-letni kontrakt, przyznając mu 10% z czystego dochodu. Prezesem na rok 1902 wybrano przez aklamację p. Jacka Malczewskiego. Do wydziału weszli pp.: Tichy, Błotnicki, Tondos, Włodz. Tetmajer i Dąbrowski. Zastępcami wybrani pp.: Stanisławski i Mehoffer.

P. Bernard Schlesinger, pensjonowany lekarz wojskowy, który, jak donosiliśmy, został najechany przez tramwaj elektryczny, zmarł wczoraj w nocy w klinice chirurgicznej. Powodem zgonu staruszka było wstrząśnienie mózgu, spowodowane wypadkiem. Może ten smutny fakt ilustrujący dosadnie, jak wiele jeszcze pozostawia do życzenia wprawność służby tramwajowej w powstrzymywaniu wozów, skłoni dyrekcję do przedsięwzięcia odpowiednich kroków, by życie ludzkie nie było wystawione na szwank.

Nożownictwo, znane dotychczas w większych miastach, zdaje się od pewnego czasu przenosić na grunt krakowski. Na przechodzącego wczoraj wieczór ul. Lorentańską kupca Karola Freunda, napadł jakiś nieznany rzezimieszek, a wyciągnąwszy niepostrzeżenie nóż, zadał nim p. Fr. dwa centymetry głęboką ranę w okolicy lewego oka. Szczęściem nóż zsunął się po kości, nie powodując poważniejszych następstw. Poszwankowany począł wołać pomocy, niestety nim ona nadbiegła, napastnik był już za lasami, za górami. Na stacji ratunkowej udzielono panu Fr. pierwszej pomocy.

Dwóch Węgrów internowała policja pod telegrafem. Pierwszy z nich Ferenc Körmendy, pochwycony został na gorącym uczynku, kiedy się włamywał do żydowskiego sklepu przy ul. św. Tomasza. Przedtem został on spłoszony przez p. J. Skotnickiego, kiedy chciał się włamać do sklepu p. Anastazego Fronecza przy ulicy Florjańskiej. Tenże sam Körmendy podejrzany jest, że przed dwoma tygodniami okradł z gotówki sklep szewskich przyborów p. A. Markiewicza przy ulicy Florjańskiej, jak również jeszcze wcześniej okradł cukiernię przy ulicy Długiej. Drugi Węgier lat 38 liczący, Moritz Bölim, wykwintny żyd-włóczęga, zamieszkał tu w hotelu Drezdeńskim i Rojal, podawał się jako kupiec, wyłudzał pieniądze i sprzedawał chusteczki do nosa. Aresztowany tłomaczy się, że przyjechał tu po za kupno antyków. Interesu nie zrobił, ale dzięki p. Karczowi, dostał bezpłatne mieszkanie w hotalu „pod telegrafem“.

Samobójstwo. Wczoraj po południu nieznany na razie mężczyzna, liczący około 28 lat, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie na cmentarzu miejskim. Zwłoki denata odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Kruk kolejowy. W listopadzie 1901 ajenci policyjni wyśledzili i przyaresztowali Władysława Klimka 22-letniego wyrobnika, zajętego u p. Kubickiego w Podgórzu. Po przesłuchaniu aresztowanego okazało się, że Klimek wielokrotnie dopuszczał się kradzieży na stacjach kolejowych, gdzie ukradł torebkę z przyrządami lakarskiemi, kilka luster ze sal poczekalni, zegar, rzemienne pasy od okien wagonów, lampy, firanki, 60 mosiężnych muf od hamulców pneumatycznych. Wogóle wartość tych przedmiotów wynosi około 600 koron. Klimek kradł po stacjach w Krakowie, Podgórze Płaszów-Grzegórzki i po wagonach. Klimek zatem przez prokuratorję państwa oskarżonym został o zbrodnię kradzieży: o zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie, przecinając węże kauczukowe hamulców pneumatycznych, a nadto o przekroczenie sprzeniewierzenia, popełnione przez to, że kwotę 10 kor., powierzoną mu przez p. Kubickiego, zatrzymał i sobie przywłaszczył.

Oskarżenie przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Błonarowicza wnosił zastępca prokuratora p. J. Ptaś.

Po przeprowadzonej rozprawie, przysięgli przez usta swego przodownika p. M. Chylińskiego uznali Klimka winnym zbrodni kradzieży poniżej 600 koron i przekroczenia sprzeniewierzenia — a natomiast zaprzeczyli pytanie w kierunku gwałtu publicznego, przez złośliwe uszkodzenie.

Trybunał na mocy werdyktu wymierzył Klimkowi 5 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień. Pretensje prywatne kolei odesłał trybunał na drogę cywilną.

Składki na Jasną Górę: M. K. z prośbą o spełnienie życzeń 1 kor., H. P. z prośbą o szczęśliwy przebieg choroby 6 kor.

Na Wrzesinię. Cech krawiecki 20 kor. Ogółem zebrano 4012·55 kor. 11 rs. 35 kop.

Dla Łazarza. N. 50 hal.

Dla wdowy Staruszki. Salamon z Makowa 1 kor.

Dla Rodziny dra Rakowskiego J. T. 2·40 koron. Ogółem zebrano 824 kor. 15 hal.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 6 marca: „Krzyżacy“ obraz dram. w 12 odsłonach z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił na scenę A. Walewski.

W piątek, 7 marca: Wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

W sobotę, 8 marca: „Mały Eyolf“, sztuka w 3 aktach H. Ibsena.

W niedzielę, 9 marca o godz. 3: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach H. Heijermans'a, przekład J. Kasprowicza (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7: „Trójka hultajska“, krotochwila w 8 obr., ze śpiewami, z prologiem i epilogiem J. Nestroya.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 5 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie wpół do 11-tej.

Między innemi odczytano także interpelacje: Pos. Krempy i tow. w sprawie postępowania starosty Bilińskiego w Turze.

Tegoż i tow. w sprawie dalszego pozostawienia zarządu gminą w Mielcu w rękach komisarza rządowego.

Pos. Schönerer i tow. chcąc widocznie zatrzeć wrażenie swej antydynastycznej agitacji, wnieśli interpelację do całego ministerstwa domagającą się nabycia „Grand-Hotelu Beau-Rivage“ w Genewie, w którym mieszkała zamordowana cesarzowa Elżbieta. Interpelanci wywodzą, że hotel ten nie powinien być używany na zwykłe cele przedsiębiorcze, lecz zakupiony przez państwo i poświęcony pamięci cesarzowej, której pomnik ma być w tym hotelu wzniesiony.

Następnie Izba przechodzi do porządku dziennego t. j. do dalszego ciągu dyskusji nad ministerstwem spraw wewnętrznych, zabiera głos pos. Opydo.

W obronie lekarzy.

Pos. Opydo: zwraca uwagę, że byłby już najwyższy czas, aby stan lekarski mógł się cieszyć tą życzliwością i opieką, na jakie przez swe stanowisko zasługuje. — Dotychczas nie zrobiono nic dla stanu lekarskiego ze strony rządu. Izby lekarskie i lekarze nie mają znaczenia, ponieważ nie mają reprezentacji ani w Radzie państwa, ani w Sejmie, ani w najwyższej Radzie sanitarnej ani w krajowej, ani sanitarnej. Uchwały ich nie są stanowcze, albowiem mogą być każdym razem przez rząd zniesione. Dla wielu stanów już coś zrobiono, dla urzędników i sług państwowych. Dla lekarzy nie zrobiono jednakże nic. Mowca podnosi, że w Galicji na polu sanitarnem jest jeszcze wiele do zrobienia. Szczególnie wskazuje na fakt, że w Galicji jest tylko jeden zakład dla obłąkanych. Wskazuje na częste występywanie malarji. Spodziewa się, że budowa komitetów przyczyni się do polepszenia stosunków zdrowotnych.

Galicja nie zna dobrodziejstwa serum antydyfterycznego, ponieważ serum to jest za drogie. Wnosi rezolucję, wzywającą rząd,ażeby starał się o zniżenie ceny tego serum, by w ten sposób umożliwić zastosowywanie tego ważnego środka leczniczego dla biednych pacjentów.

Położenie stanu lekarskiego jest smutnem. Profesorowie uniwersytetu i specjaliści w wielkich miastach mają bardzo dobrą praktykę tak, że nie mogą odczuć potrzeb lekarzy na prowincji.

Lekarze wojskowi przez długi czas pozostawali w tyle co do awansu i co do stanowiska społecznego po za innymi oficerami. — Dopiero w ostatnim czasie coś dla nich zrobiono. Także nie mają oni dostatecznej powagi przy asenterunkach i przy leczeniu chorych.

Nie trzeba się więc dziwić, że medyczna nauka lekarzy wojskowych tu i ówdzie nie stoi na tej wysokości, jak u innych lekarzy. Ale w ostatnim czasie jednak to się zmieniło. — Także sytuacja lekarzy powiatowych nie jest tak świetna i pozostają oni w tyle po za innemi kategorjami urzędników. Stary lekarz powiatowy stoi często pod rozkazami młodego praktykanta powiatowego, od którego zależy nieraz cała jego karjera. Mimo, że ten lekarz tak długo studjował, trzy lata pracował, nim mógł zdać egzamin fizykacki, a 3 do 4 lat musiał państwu za darmo służyć. Agendy lekarzy powiatowych są bardzo wielkie, szczególnie w Galicji, gdzie powiaty są wielkie.

Mowca wnosi w końcu rezolucję, w której domaga się w najkrótszym czasie przedłożenia ustawy zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie lekarzy praktycznych, zapewniające tym lekarzom, którzy nie mają emerytury, emeryturę urzędnika 10 rangi na wypadek niezdolności do pracy albo zapewnienie wdowom i sierotom po nich odpowiednią emeryturę na wypadek śmierci.

Mowa prezesa gabinetu.

Prezes ministrów dr Koerber zabrał głos, aby odeprzeć zarzuty, skierowane przeciwko administracji państwowej. Minister polemizował głównie z pos. Daszyńskim. Między innemi podniósł, że komisarze rządowi przy bankach pobierają remunerację za wiedzą zwierzchników i wprost z kas państwowych.

W sprawie cenzury oświadczył minister co następuje:

Właśnie teraz opracowuje się rozporządzenie do szefów krajowych, w którem proszę o uczynienie propozycji dla reformy cenzury i proszę o ich opinję w tej sprawie, czy nie byłoby stosownem, aby przed wydaniem zakazu wystawienia jakiejś sztuki usłyszano najpierw wotum, odpowiednio złożonej rady przybocznej. Sądzę, że w ten sposób odpowiedziałoby się najlepiej życzeniom na tem polu.

Ani ja, ani moi koledzy nie jesteśmy wobec urzędników, jeżeli się dopuszczą przekroczenia obowiązków, zbyt względni. Żądamy od urzędników ścisłego wykonywania obowiązków.

Co się tyczy spraw weterynaryjnych podnoszę z zadowoleniem, że stan zarazy jest u nas korzystniejszy aniżeli w jakiemś innem państwie. Przepisy weterynaryjne muszą być tak wykonane, aby ludność nie uważała je za skierowane przeciw sobie. Tylko wspólne porozumienie może się przysłużyć interesom państwa i ludności.

Omawiając stanowisko urzędników powiada minister: Pod względem politycznym żądamy od urzędników najściślejszego wypełniania obowiązków. Każdy, który się tego nie trzyma wie jaki go los czeka. Nie chcemy, ażeby ludność przez zaniedbanie albo przez powierzchowność urzędników cierpiała. Nie mamy żadnej ochoty kryć tutaj uzędników niezdolnych i zapominających o swoich obowiązkach.

Urzędnicy muszą postępować w duchu ustawy w interesie państwa i ludności, ale muszą eni także zrzec się każdej innej czynności, która stoi z tem w sprzeczności. Od czasu złożenia przysięgi zrzec się oni muszą także wszelkiej agresywnej działalności na polu politycznem.

Byłyby najlepiej dla życia publicznego. powagi i godności urzędników, gdyby ci tylko myśleli o swoich obowiązkach i o niczem innem więcej.

Los państwa z pewnością nie zmieniłby się, gdyby 100.000 rzędników nie zajmowało się polityką. (Potakiwania).

Wiedeń 6 marca. Po prezydencie gabinetu dr. Koerberze przemawiał pos. Schöpfer, poczem nastąpiły faktyczne sprostowania. Między pos. Daszyńskim a Moysą wywiązała się polemika z powodu uchwały galicyjskiego Tow. kredytowego ziemskiego, aby komisarzowi rządowemu, hr. Łosiowi, przyznać remunerację.

Podczas końcowego przemówienia sprawozdawcy bar. Morseya, który protestował przeciw wczorajszym wywodom pos. Malika, przyszło do burzliwych zajść i gwałtownej kontrowersji pomiędzy pos. Morseyem i Malikiem. Po mowie referenta zabrzmiały długotrwałe oklaski na ławach centrum katolickiego i stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Następnie Izba przyjęła tytuł „Zarząd centralny i administracja polityczna“, oraz rezolucje. W dalszym ciągu Izba przystąpiła do reszty rozdziałów tytułu „Ministerstwo spraw wewnętrznych“ z wyjątkiem rozdziału „Drogi wodne i komunikacje“. Przemawiali pos. Kratochwil, Prochaska i Fresl (po czesku).

Nasępnie obrady przerwano i posiedzenie o godz. 7 wieczór zamknięto; następne posiedzenie dziś o godz. 10 zrana. — Na tem posiedzeniu w związku z tytułem: „Bezpieczeństwo publiczne“ będzie izba obradowała nad sprawozdaniem komisji dla stanu wyjątkowego w Tryjeście.

Delegacje.

Wiedeń 6 marca. Wyborem delegacyj wspólnych zajmie się Izba na jednem z ostatnich posiedzeń przed świętami.

Nominacje.

Wiedeń 6 marca. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister sprawiedliwości mianował dyrektora zakładu karnego w Wiśniczu Kazimierza Bryłę starszym dyrektorem męskiego zakładu karnego w Stanisławowie.

Rozprawy budżetowe.

Wiedeń 6 marca. Metoda skrócenia obrad budżetowych zapomocą przydzielenia każdemu klubowi parlamentarnemu pewnej ilości mowców okazała się wadliwą, ponieważ każdy mowca uważa za punkt honoru zabranie głosu, a nie można obciąć dyskusi wnioskiem o zamknięcie. — Z tego powodu rozprawy budżetowe przeciągają się, o ileby poszło tak dalej, nie zakończyłyby się nawet w maju. Dla obmyślenia środków zaradczych, hr. Vetter zwołuje w przyszłym tygodniu konferencję prezesów klubów.

Stan wyjątkowy.

Wiedeń 6 marca. Koło polskie będzie głosowało za zatwierdzeniem stanu wyjątkowego w Tryjeście. Na wczorajszem posiedzeniu Koła pos. dr Byk postawił wniosek, aby rząd zajął się reorganizacją policji w większych miastach, tak, żeby w razie rozruchów policja bez pomocy wojska mogła przywracać porządek, oraz aby władze polityczne używały wojska jedynie w razach wyjątkowych i na początek zawsze kawalerji, gdyż atak jej jest mniej groźny w skutkach, niżeli atak piechoty. Koło wniosek przyjęło, Izbie będzie on przedstawiony podczas rozpraw nad budżetem ministerjum obrony krajowej.

Napaści wszechniemców.

Wiedeń 6 marca. Przed 10 dniami pos. Krempa, Bojko i inni wnieśli interpelację, skarżącą się na pewnego pułkownika w Przemyślu za to, iż na grobie swego psa kazał postawić krzyż. „Ostdeutsche Rundschau“ napada z tego powodu w niezmiernie zjadliwy sposób na posłów, a interpelację ich nazywa „dowodem poziomu cywilizacyjnego, na jakim znajduje się Galicja“.

Sprawa Orange'a.

Wiedeń 6 marca. Ernestyna Strumpfnerówna, oskarżona o usiłowane zabójstwo urzędnika policji Orange'a, została skazana na 4 miesiące więzienia, obostrzonego postem jednorazowym co tydzień, oraz na 10 kor. kary za nieprawne noszenie broni.

Dzisiejsza prasa poranna wyraża nadzieję, że prokuratorja wdroży przeciwko Orange'owi śledztwo w dwóch kierunkach, a mianowicie: co do krzywoprzysięstwa oraz co do uwiedzenia na podstawie przyrzeczenia małżeństwa. Pisma domagają się też, aby Orange'a uwolniono ze służby w policji.

Poseł perski w Wiedniu.

Wiedeń 6 marca. Lwowski poseł Breiter wniesie dziś interpelację, domagającą się usunięcia posła perskiego w Wiedniu Nerrimana Chana, który się miał dopuszczać wielu nadużyć cłowych i orderowych.

Tajne stowarzyszenia polskie.

Wiedeń 6 marca. „Neue Freie Presse“ donosi z Gniezna, że aresztowano tam 17 studentów za należenie do tajnego stowarzyszenia polskiego. Śledztwo miało wykazać, iż uczniowie ci stanowili grupę niezmiernie zorganizowanego tajnego związku, którego członkowie nazywają się „Marjanami“ i utrzymują stosunki ze skarbem narodowym w Rapperswylu.

Dyskusja polska w Sejmie pruskim.

Berlin 6 marca. Na porządku dziennym stoi dalszy ciąg dyskusji nad etatem ministerstwa oświaty.

Pos. ks. Jażdżewski występuje przeciwko twierdzeniu ministra oświaty, że we Wrześni wszystkie dzieci władają językiem niemieckim. Stowarzyszenie im. Marcinkowskiego, które ma cele czysto idealne, jest przecież przedmiotem prześladowania policji. Mowca żali się, że jedną dziewczynkę wydalono ze szkoły za to, że stosując się do wskazówki rodziców, nie chciała mówić po niemiecku. Nie jest zbyt wygórowanem żądaniem domagać się, aby z 32 godzin tygodniowo przeznaczono 4 na naukę religji w języku ojczystym, gdyż zawsze jeszcze zostanie 28 godzin na naukę w języku niemieckim. Bismarck raz powiedział, że każdy naród ma prawo do samoistności i dlatego należy także Polakom to prawo zostawić.

Minister oświaty Studt, polemizując z pos. ks. Jażdżewskim, twierdzi, że nauczyciele we Wrześni nie przekroczyli swych kompetencyj. Sądownie stwierdzono, że trzymali się nietylko ściśle przepisów dyscyplinarnych i granic kompetencji, ale nawet postępowali z życzliwością i względnością, a więcej przecież nie można żądać. Rezultaty w szkole wrzesińskiej mogłyby być dobre, gdyby nie polityczna agitacja i wywołany przez to opór rodziców i dzieci. Minister nie może pojąć, dlaczego obecny system miałby być zniesiony, dlatego tylko, że natrafia się na wielki opór. Rzeczywiście trudno uwierzyć, z jakimi szykanami, denuncjacjami i t. d. nauczyciele mają do walczenia. Do takiego zachowania ludność polska nie ma żadnego powodu, bo właśnie pod rządem pruskim stosunki w szkołach w Poznańskiem są lepsze, niż kiedykolwiek.

Pos. Friedberg polemizując z ks. Jażdżewskim powiada: Jeżeli katoliccy duchowni świeccy starają się młodzież namówić do oporu, to czegóż możnaby dopiero oczekiwać ze strony duchownych zakonnych. (Protesty u Polaków). Tylko tam, gdzie są gwarancje powstrzymania agitacji polskiej, minister powinien zgodzić się na zamianowanie duchownych na inspektorów szkolnych. Zajścia we Wrześni, powinnyby u pos. ks. Jażdżewskiego wywołać rumieniec wstydu, jeśli się czuje pruskim poddanym. Mowca spodziewa się, że rząd pozostanie silnym.

Rosja i Francja.

Paryż 6 marca. Rosyjski ambasador ks. Urusow otrzymał od cara Mikołaja pismo odręczne, wystosowane do prezydenta Loubeta, w którem car ponawia zaproszenie prezydenta o przybycie do Rosji. Ks. Urusow wczoraj popołudniu konferował z ministrem spraw zagranicznych Delcassem, celem oznaczenia dnia, w którym pismo cara wręczy Loubetowi. Sądzą, że Loubet d. 16 maja przybędzie do Kronsztadu.

Zamach stanu.

Belgrad 5 marca. Z urzędowego źródła serbskiego donoszą, że zwolennik i krewny prezydenta Karageorgiewicza, Rede Alavanticz wykonał zamach stanu w Szabat, dokąd przybył z austrjackiej Mitrowicy, gdzie ostatnio przebywał z kilkoma przekupionemi indywiduami.

Przybył on rano łodzią, przebrawszy się po drodze w mundur jenerała serbskiego. Wezwał strażników granicznych, by szli za nim, ci nie przeczuwając nic złego, towarzyszyli mu. — Następnie udał się Alavanticz do domu urzędu gminnego i tu zaalarmował ochotniczą straż pożarną. Następnie udał się do koszar żandarmerji gdzie zaalarmował żandarmów. Dwaj żandarmi zdołali jednak uwiadomić kapitana żandarmerji Nikolicza, który przybywszy wezwał Alavanticza by się usprawiedliwił. Alavanticz na to strzelił z rewolweru do Nikolicza i ranił go lekko. Nikolicz odpowiedział również wystrzałem i trafił w pierś Alavanticza. — Alavanticz zmarł zaraz — Towarzyszów jego aresztowano.

Belgrad 6 marca. Dzienniki omawiają z oburzeniem wczorajszy usiłowany zamach stanu w Szabat i dodają, że sprawcy mogą być przekonani, że Serbja pozostanie dla nich zawsze zamkniętą. W Szabat panuje spokój. Tamtejsza Rada gminna uchwaliła wystosować do króla Aleksandra depeszę z wyrazami hołdu.

Belgrad 6 marca. Zastrzelony wczoraj sprawca zamachu w Szabat Alavanticz, przywiózł ze sobą z Mitrowicy drukowaną proklamację, w której oświadcza, że z dniem dzisiejszym obejmuje dyktaturę. W sprawie tej zarządzono najsurowsze śledztwo. Aresztowano osoby przybyłe z Alavanticzem z Mitrowicy.

Dymisja Hegedüsa.

Budapeszt 5 marca. Dziennik urzędowy ogłasza dymisję ministra handlu Hegedüsa i nominację pos. Horanszky'ego ministrem handlu.

Prześladowanie prasy w Rosji.

Petersburg 5 marca. Dziennik urzędowy ogłasza, że „Petersb. Wiedomosti“ odebrano na trzy miesiące prawo kolportażu.

Walka z „rakiem“.

Berlin 5 marca. Komisja budżetowa parlamentu przyznała rządowi kredyt na prowadzenie badań i inicjatywę ku zwalczaniu choroby raka. Osoby prywatne zebrały 150.000 marek na prowadzenie badań nad chorobą raka, które mają być prowadzone w Frankfurcie.

Dżuma w Australji.

Melbourne 5 marca. Dotychczas zdarzył się tu jeden wypadek dżumy na okręcie przybyłym z Sidney. W Sidney zdarzyło się dotąd 46 wypadków dżumy, z tych 14 śmiertelnych.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·20 Marki 117·25, Renta majowa 101·60, Węg. renta koronowa 97·45, Akcje austr. zakładu kredyt. 700 —, Akcje węg. 719·—, Akcje Anglobanku 283·—, Akcje Unionbanku 568·50 Akcje Länderbanku 433·50, Akcje kolei państ. 679·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 331·—, Akcje tytoniowe 298·—, Akcje Alpiny 388·—, Losy tureckie 110·50, Ruble 234·—.

Cukier (słaby) 18·10, spirytus (spok.) 38·— —, nafta niezmieniona.

Po zamknięciu: Kredyty 701·50, Lombardy 72.

Berlin 5-go marca 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 220·50, Towarzystwo dyskontowe 193·60.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.